

Finał Turnieju o Puchar Burmistrza Nysy oglądało 50 (pięćdziesięciu) widzów. Tylu naliczyłem. Nie wliczałem ochrony, prezesa i osoby zastępującej Burmistrza. Tak mało osób zainteresowało się pojedynkiem obecnej Stali Nysa z byłymi jej zawodnikami, którzy przeszli do Victorii Wałbrzych. Wielkiego zainteresowania nie wzbudziło porównanie obecnej formy nyskich „sypaczy” z formą Macieja Fijałka. Sprawdzanie, czy Piórkowski i Karpiewski będą do zatrzymania dla zawodników Stali kibice z Nysy zostawili chyba na ligę.



Ci co przyszli nie przeżyli wielkich emocji. Goście gładko przegrali 3:0. W kolejnych setach zdobyli: 13, 18 i 21 punktów. Trudno ocenić, czy Stal była tak silna, czy Victoria tak słaba. To zweryfikuje liga.

W czasie tego meczu pogubili się trochę sędziowie. Do tego stopnia, że arbiter nie połapał się jak zawodnik będący w 2. linii zaatakował spod siatki. Dopiero po długich targach z zawodnikami jego asystent go przekonał do podjęcia właściwej decyzji.

Po meczu odbyło się uroczyste smutne zakończenie turnieju. Smutne, bo bez kibiców (oprócz

garstki osób).

Organizatorzy nie bawili się w kurtuazję i wszystkie 4 nagrody przyznali zawodnikom Stali. MVP turnieju został Kamil Długosz. Za najlepszego rozgrywającego uznano Patryka Szczurka, a atakującego Mateusza Piotrowskiego. Szymona Bińka uznano najlepszym libero.

Ja bym jeszcze wyróżnił Bartłomieja Dzikowicza, który dobrze zagrywał, atakował i przyjmował.

{morfeo 54}

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}